

# GAZETA ZAKOPIAŃSKA

wychodzi dwa razy na miesiąc.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Zakopane, Krupówki, Bazar Polski.

PRZEDPŁATA: roczna 200 marek, półroczna 100 marek.

OGŁOSZENIA: Cena według umowy z Administracją

REDAKTOR odpowiedzialny: Mieczysław Sędzimir.

NUMER osobny kosztuje: 10 marek.

## U naszych sąsiadów.

W jednym z dzienników słowackich ukazała się praca p. J. Slavika pod napisem: „Słowaczyna i Czesi”. Rzecz znamienna, że mimo czechofilskiego programu dziennika, są w artykule tym wiadomości i zapowiedź, o wiele dla Czechów niebezpieczniejsza, niż papierowe wystąpienie „udzielnego rządu” słowackiego w Krakowie, które prezydent gabinetu naszego nazwał słuszenie robotą niepoważną — wiadomości i uwagi bardzo pouczające, co dzieje się i na co się zanoszą powoli, lecz może naprawdę za granicą tatrzańską polskiego państwa.

Z artykułu, który streściła mało poczytna na Podhalu „Nowa Reforma” (nr 137 i 138) podajemy ustępy najciekawsze z naszego stanowiska:

„Naród nasz — pisze p. Slavik — przeżył już różne systemy. Z rządów Bacha porobiono urzędników z czeskich trębaczów i miejscowych drwalów, notariuszów z nauczycieli, ba! nawet z rozsądniejszych szewców, którzy wyuczywszy się notariuszostwa, przyswoili sobie formułki prawne i sposoby wykonywania swego wysokiego urzędu i zadanie swoje spełniali znośnie. niektórzy nawet stali się powagami w swoim zakresie. — I system ten nie był tak zniechędzący, jak dzisiejszy, gdyż urzędnicy ci byli ludzcy, a nawet sumienniejsi i posiadali większe poczucie prawa, niż nasi dzisiaj.

Jedynie madziarski system rządowy był dokuczliwszy, niż obecny, gdyż uprawiał go nasz wróg. Trudniej znieść napaść z rąk bratnich, niż wrażeń, na nieprawidłowości, nieporozumienia i krzywdy zwracali uwagę nasi przywódcy wszelkich zgrupowań politycznych, ale bezskutecznie. Nie widząc końca złego, wielu dopomina się autonomii. Nie waham się utrzymywać, że to usilne domaganie się autonomii, wywołał dzisiejszy system rządowy. Kładliśmy nacisk na autonomię zaraz po przewrocie, upominaliśmy się o nią wcześniej (w Pittsburgu), lecz ówczesny nasz postulat był czem innym, niż żądania dzisiejszych autonomistów.

Nie należy zapominać, że w Turczańskim św. Marcinie w dniu 30 października roku 1918 wypowiedzieliśmy się entuzjastycznie za przyłączeniem się do narodu czeskiego, Motywem była braterska miłość ku najbliższemu nam plemieniu, oraz świadomość, że złączony przed naszymi nieprzyjaciółmi i gnębielami. Wychowali nas dobrzy słowianofile, Czesi, przez swoich dobrych, ducha narodowego rozbudzających publicystów i wogóle ludzi pióra. O licznych wadach Czechów wiedzieliśmy i przedtem, zwłaszcza znaliśmy „Czecha na obczyźnie” (jak się to u nas mawiało), który przyszedłszy do nas jako urzędnik, techniczny kierownik, dzierżawca lub właściciel ziemski, łączył się zawsze z naszym gnębielcem. Ten Czech nie szedł nam z pomocą, w życiu towarzyskim unikając Słowaków-druciarzy, zatykał wszędzie madziarską „trikolorkę”, a w okresie wyborów był najcięższym wrogiem słowackiego ludu. pod groźbą i karami zmuszał go głosować na urzędowych madziarskich kandydatów, tak, że lud nienawidził go bardziej niż madziaronów i ciskał w niego kamieniami.

## ARCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

WE LWOWIE — ODDZIAŁ W ZAKOPANEM, Bazar Polski.

Załatwia wszelkie interesa bankowe. Udziela kredytów. Finansuje przedsiębiorstwa. Przyjmuje lokaty na rachunek bieżący i książeczki wkładkowe, oprocentowując je jak najkorzystniej.

**Wykonywa przekazy** w Polsce i zagranicą. Inkasuje czeki zagraniczne i krajowe.

Specjalność: **Inkaso czeków amerykańskich.**

**Kupuje waluty, płacąc najwyższy kurs dzienny.**

## NADESŁANE.

### T. S. L.

Sprawozdanie kasowe z obchodu Trzeciego  
Maja, r. 1921.

	Przychód	Rozchód
Zebrano za nalepki i do puszek	27,762-70	
Dochód brutto z uroczystego wieczoru	18,385—	
Za nalepki pozostało z r. 1920	845—	
Zebrano w rest. „Morskie Oko”	905—	
Szpilki		135—
Wydatki wieczoru		11,000—
Papier i lak		125—
Dorożki dla artystów		150—
Druki, afisze, programy i bilety		2,160—
Książki biletowe i bloczek		250—
Wieczera artystów		1,720—
Dochód netto	32,327-70	47,897-70
	47,897-70	47,897-70
Z wykazanego przychodu	32,327-70	
Przesłano do Zarządu Głównego 75%		24,245-70
Pozostało dla Koła miejscowego		8,082—
	32,327-70	32,327-70

Zakopane, 8 czerwca, 1921.

Dr Leon Łach  
skarbnik.

**Odwoluje** zupełnie bezpodstawne a honorowi p. Edmunda Rygiera (juniora) uwłaczające zarzuty, podniesione przeze mnie wobec p. W. Pr. w Zakopanem oraz p. B. Skr. w Krakowie, a chcąc dać mu pełne zadośćuczynienie, solennie go za to przepraszam.

Mieczysław Mikucki

## Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków „Naszego Sklepu”

odbędzie się we czwartek, dnia 30 czerwca o g. 6 pop. w sali „Gwiazdy”. Porządek obrad:  
1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. — 2. Sprawozdanie Dyrekcji za r. 1920 i zamknięcie rachunków. — 3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej. — 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej wraz z wnioskiem na udzielenie absolutorium R. Nad. i Dyr. — 5. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysków. — 6. Podwyższenie udziałów. — 7. Wybór Rady Nadzorczej, Dyrekcji i Komisji Rewizyjnej.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie Zgromadzenie o g. 6 m. 30 z tym samym porządkiem obrad.

Dyrekcja.

Rada Nadzorcza.

UWAGA: Osobne zaproszenia w myśl §. 13 statutu, — z powodu trudności technicznych i finansowych kosztów rozsyłane nie będą.

Towarzystwo „Sztuka Podhalańska” w Zakopanem ogłasza **konkurs na polichromie Muzeum Tatrzańskiego** i drobne wyroby drzewne.

Bliższe szczegóły u sekretarza, w Dyrekcji Szkoły Zawodowej.

Doświadczaliśmy i tego, że młodzież szkół czeskich, wracała do domu złamana, zniechęcona do pracy nad własnym narodem. Wielu z niej wyparło się nawet słowackiej ojczyzny a przynajmniej nic dla niej nie zdziało. Potężne instytucje finansowe czeskie z wielką rezerwą służyły reeskontem narodowym bankom i kasom słowackim, a równocześnie, dla zysku, szły z hojną pomocą konkurencyjnym, wrogim nam bankom madziarskim.

O tem wszystkim wiedzieliśmy, pamiętaliśmy, wierzyliśmy jednak, że z czasem oba nasze narody połączą się i dopełnią wzajemnie, że zbliżyliśmy się kulturalnie i literacko, że Czesi przyswoją sobie bogactwo naszego języka i potoczność naszej mowy, że zarzucą trywialność, przejętą od Niemców, my zaś wzbogacimy się wyrobieniem ich językowem, do czego nie mogliśmy dojść w niewoli i walce o narodowy byt. Krótko mówiąc: wierzyliśmy, że się kiedyś stopimy w jeden naród.



Nawet w myśli nam nie powstało, ażeby władze i rządy w Czechach opanowali nie ci, co dla naszej wspólnej swobody pracowali i za to cierpieli. Z tymi bylibyśmy doszli do ładu, tym, gdyby nawet przyszło coś wycierpieć, podporządkowalibyśmy się chętnie; oswobodzili nas — niechże i rządzą nami. Ale cóż się stało? Rządy ujęli ludzie partyjni, dla których ich partyjne i osobiste sprawy były i są wszystkim. Ludziom tym z niczem nie było tak spieszno, jak z zaszczepieniem i na Słowacznę walki klas i klasowej nienawiści. Oni to powołali do administracji biurokratów, zaczęli przykręcać śrubę podatkową, puścili cugle żydom, potworzyli centra; ich to dziełem było obsadzić Słowacznę jakby jakiś zdobyty kraj, w ślad za czem zważyło się na nas mnóstwo indywiduów, łowiących w mętnej wodzie i pasorzytów; klasowych i politycznych „sztreberów“, którzy naszego wieśniaka szczeni na nas, wiernych narodowi swemu Słowaków i uczyli nienawidzić każdego „pana“ — jakkolwiek żaden z nas nie zadzierał tak nosa do góry i nie nadymał się, jak oni właśnie. Takie to szumowiny — bo nie identyfikujemy ich z Czechami — zalały nasz kraj. Do tego przyłączyło się odciąganie ludu od wiary i natrząsanie się z niej, idące od „dam“, obwoźnych automobilami, lub nauczycielstwa, nie grzeszącego nadmiarem moralności, za tem poszło szydzenie z księży, kościoła, pisma św., mszy i nabożeństw, piętnowanie mianem głupoty zachoŃstwa wszystkiego tego, co dla naszego ludu święte, drogie i nietykalne. Myśmy zwoływali zgromadzenia, aby lud oświecać, uczyć go miłości do Czechów i solidarności z nimi, utwierdzać w przywiązaniu do naszej pięknej republiki — oni zaś na wiecach rozniecali zarzewie klasowej walki i nienawiści, której nasz kraj dotąd nie znał i wysuwali na czoło narodu indywiduałności nie wybitne z ducha, lecz demagogów, aby krzykacz, a nie nasza inteligencja, która pracowała i cierpiała za Słowaków, rządziła krajem.

Równocześnie i w Czechach odsunięto od władzy pracowników i męczenników sprawy narodowej i tam także wypłynęli na wierzch ludzie, którzy potrafili pociągnąć za sobą większość narodu. Obalamucony i w walkę klas wciągnięty lud, obdarzył tam potem mandatami ludzi, którym w gruncie rzeczy zależy nie na przyszłości narodu i republiki, lecz na ich własnym, klasowym interesie. U nas zawinił ogół w tem jedynie, że się przystosował do nich, że wyciągnął dla nich kasztany i — chcemy wierzyć — w dobrej myśli poszedł razem z nimi aby wnieść między

nich umiarkowanie i nie dopuścić do rozwoju wypadków po linii błędnej. Znalazł się jednak razem z nimi nie zdołał od góry oprzeć się czynnikiem kierowniczym, od dołu demagogicznym przywódcom mas ludowych.

Nastroj Słowaczyny zmienił się całkowicie. Kiedy po przewrocie cały naród był rozentuzjuszowany, to dziś można o nim powiedzieć, że jest przygnębiony. Po przewrocie wróg bał się nas, lękał się odpłaty za swoje dawniejsze z nami postępowanie, uderzał w ton pokory, z partym oddechem, śledził czy wogóle będziemy i tuszył, że będziemy lepsi od niego i szlachetniejsi. A dziś? Dziś lud zawiedziony i zwaśniony, stał się osepiałym; wrogi nasze żydzi madzianoni noszą czoła wysoko, wyzywająco szwargocą po węgiersku, tuczą się i bogacą, słabeuszami bowiem okazali się ci, których się oni obawiali.

Za rządów madziarskich była korupcja, lecz teraz mówi się o nierównie większej korupcji. Wielu też musiało wyzyskać sytuację: przy nich jest towar, handel, dostatek, siła — wierni swemu narodowi Słowacy, prostoduszni i marzycielscy, poszli w kąć ze swoją nieprzekupnością i swoim idealizmem. Przewrót miał nam przynieść ziszczenie naszych ideałów a przyniósł niedolę szlachetnych i lęk o przyszłość. Bo nie sposób nie żywić obaw ze serce w narodzie zbuntuje się kiedyś przeciw takim stosunkom, takiej administracji i takiemu systemowi, który wiedzie republikę do zamętu, osłabienia i upadku. Tu autor, dotknawszy całego szeregu aktualnych na Słowacznę spraw i bolączek, mniej ciekawych dla polskiego czytelnika, przechodzi do końcowej konkluzji:

Obecne położenie i stosunki na Słowacznę są wynikiem złego systemu, który powinien i musi ulec zmianie, jeśli niema przyjść do wewnętrznego i nie tylko wewnętrznego rozdzarcia Republiki czesko-słowackiej.

## KLIMAT ZAKOPANEGO.

(Dokończenie.)

Do stosunków atmosfery dostosowało się wasze życie i niektóre urzędzenia. Oto właściciele porządnego kapelusza, krajowego „Habiga“, cierpiąc na brak parasola z oszczędności chodzą bez okrycia głowy, ale na zostawianie w domu reszty garderoby nie pozwalają Jezuici ze wzglę-

du na moralność publiczną. Wyjątek stanowią panie eleganterki strojące się w koszule nisko na piersi opięte i przykryte czasami czemś, co przypomina gazę jodoformową, organtynę lub sieć rybacką. Dla ludzi nieznoszących opadów atmosferycznych urządzono obszerne „werendy“ u Przana, Dzika i Karpowicza, a lekarze z wyżej wymienionymi przedsiębiorcami w ścisłej komitywie żyjący, zgodnym chórem zalecają werandowanie od 4-ch do 6-ciu godzin dziennie.

Obfity opad sprawia dalej, że gaźdżiny i gaźdżięta noszą na plecach do połowy przemoczzone mleko i masło z dziurami również wodą wypełnionemi, co jednak, jako wynik działania siły wyższej (vis major) nie może wpłynąć na niżkę cen tychże artykułów, gdyż są przedmiotami codziennego użytku, więc i popyt na nie się zmniejsza. Dla przerwania monotonii deszczowej szarugi zjawiają się czasem z własnej pilności potężne zlewy, złoŃbiące głębokie rowy na drogach, podmywające słupy telegraficzne i hotel Stamary, groźne dla całości budy Friesa nad potokiem. Bruki i chodniki nie wytrzymałyby próby i dlatego przezorny zarząd gminny nie buduje ich, nie chcąc narażać gminy na ewentualne straty. Cześć za to rajcom naszym!

Z tego, co powiedziałem, nie wynika wcale, że u nas zawsze leje deszcz. Nie. Czasem pada śnieg — i to poważnie w zimie, wyjątkowo tylko w maju. Ponieważ zaś sterty śniegu podobnie jak śmiecie i błoto są w letniej stolicy Polski świętością nietykalną, więc publiczność, vulgo: cepry, chodzą w wysokich śniegowcach czyli tak zwanych kapcach, których imię stąd pochodzi, że do środka kapie woda, jeśli zdarzy się odwilż. Jak już wyżej wspomniałem, bywa jednak w ciągu roku 3-5 dni naprawdę pogodnych, kiedy słońce świeci tak zażarcie, jakby chciało sobie powetować długie miesiące wypoczynku. Wówczas wylażą z ukrycia całe roje sławnych malarzy, w kawiarni szukających artystycznych emocyj, celem uwiecznienia blaskiem słońca oblanych Tatr, po górach skacze fotograf robiący zdjęcia dla księgarni, a na leżakach rozkładają grzeszne członki suchotnicy z urodzenia i przekonani, posmarowawszy się przedtem waseliną, aby ciemną cerą przekonać świat i siebie, że im nie brak niczego.

Przychodzę do ostatniego współczynnika klimatu. Wiatry zakopiańskie, jak to zwykle wiatry, pędzą sobie gdzie i kiedy chcą, spełniają jednak dwie ważne funkcje społeczne: 1) rzucają deszczem lub śniegiem, o ile możliwości w oczy prze-

Karol Wójcikiewicz.

## Przy Leśnym Potoku.

Z cyklu „Podhale“.

Symfonia malowniczych zagłębi Dunajca błękitnie niby olbrzymia wstęga odświeżna, po-  
wycinana w esy, floresy.

— Pieniny...

Wokół ścieśnione pasma górskie o dzikich postaciach, skały — potwory porośnięte rzadko drzewami. Nieprzyjazny zęb wieków wyszczerbił na nich niefortunne ślady pokazując najczęściej świeżące zębra.

Na prawym brzegu Dunajca sterczy fantastyczny fragment pieniński: „Leśny Potok“.

Grupa nagich nieporośniętych skał, zdradzająca niedyskretnie szaro-wapienne płyty rubasznych cielsk.

Zbuntowane olbrzymy, skamieniałe w tragicznej pozie cierpienia i nienawiści. Zaduma unosi ich wolno, sennie w zasrebrzony kraj mgły zwiewnej, podhalańskiej.

Niegdyś a dziś...

Melancholijny mech łagodzi niezabliźnione ich rany i pnie się po całych konglomeratach rowów, złoŃków — jak prastare pismo natury znane tylko Potokowi i Dunajcowi.

Dunajec nie może się oprzeć ciekawości, jaką budzi w nim ten znak buntu i gniewu.

Spogląda i żyma się, gnąc jasną i gładką twarz w tysiące okrutnych zmarszczek, burzy się bezwiednie srebrną pianą co zniknie i pokazuje się, by zniknąć i znowu się pokazać.

Grozi pomrukiem, dziko huczy podniecony

protestem i mamroceniem własnych fal, które lubo niechętnie, tłuką gwałtownie w zagłębia łożyska i beźmiłosiernie odrywają cząstki zgrzybiałego kamiennego Prometeusza.

Zaciekły, oskarżający ton szumu.

Stara, jak samo Podhale opowieść...

O stuletniem źródle i wyprawie olbrzymów...

Ród wpływał wirów wodnych, fale tłoczą się leniwie naprzód lub bezzadnie cofają, zataczają błędne i powtarzające się drogi albo spowite plejadą pian łączą się w koła taneczne.

A żywa, węzowata taśma Dunajca mknie naprzód, ucieka w popłochu, bryzgając śnieżnobiałą pianą, zostawia w tyle butne i zawieszzone między niebiosami a ziemią nagie i groźne szczyty Leśnego Potoku.

• Szczawnica.

EUGENJA BORKOWSKA.

## CZŁOWIEK OTRUTY.

Człowiek otruty oparł się o drzewo, na jego błądą twarz sypały się kwiaty kasztanu, strącone powiewem.

Śliczna hrabianka de Boise i smutna pani Ninbo patrzyły mu w oczy, miał je mgłą zasnuć; nie przeczuwały jak niewypowiedzianie męczą go swą obecnością.

Nie chciał być jednak niegrzecznym, więc skrzywił usta do uśmiechu, strzepując z siebie kwiat opadły.

— Jestem cierpliwy, powiedział — kiedy w Toledo muzykanci więcej zbudzili mnie grzechot-

kami o trzeciej w nocy, aby cudzoziemiec poznał swojską muzykę, słuchałem ich godzinę, potem dopiero nabrawszy wody w dzban kryształowy — znajdowałem się bowiem w starym pałacu wśród starych sprzętów — wolno z pierwszego piętra przechyliłem naczynie nad ich głowami, zrozumieli — sądzę — że jestem senny.

— Niestety kwiaty kasztanu zbyt są natarczywe i nieczułe — szepnęła hrabianka, śmiejąc się, poczem nucić zaczęła piosnkę o słowiku, który zaginął w ciemnym parku królowej a ona daremnie szuka go zamyślona, dawno już bowiem pożarł go kot.

Nie wiedziała nucąc, że człowiek jest otruty i że piosnka przypomina mu dalekie strony, gdzie kwitły sady, gdy był szczęśliwy.

Smutna zaś pani Ninbo pytała cicho:

— Słyszałam, najgorzej jest otruć się duszą człowieka, nie można jej zwalczyć przez całe życie?

— Zapewne pani to straszna trucizna — powiedział chory człowiek, zmęczony przypomnieniem własnego cierpienia. Umiął jednak nad sobą panować, uśmiechnął się więc tylko mówiąc:

— Kwiaty kasztanu zbyt mi dokuczają, usiądę tam, gdzie rośnie jaśmin, zdala będę patrzył na pań zabawę. O ile się nie mylę, chciałycie się panie bawić w rzucanie złotych obręczy.

Kiedy zaś złote zaczęły fruwać meteory powiedział:

— Zaiste, drogie panie, życie jest piękne zdaleka.

Zakopane.



chodniów 2) za cichą zgodą Zwierzchności gminnej zamiatają ulice całkiem bezpłatnie, wyręczając bezrobotnych, którzy się tak nazywają dlatego, że bez roboty im najlepiej. Mistrzem w zamiataniu jest jednak halny, który drogę tak czyściutko szoruje, że można na niej placki toczyć, o ile jest mąka. Jest on królem wiatrów, jak orzeł ptaków, a wół ze względu na mięso czworonogów, idzie on jak wojna lub rewolucja społeczna niszcząc i burząc wszystko przed sobą, unosząc średniej wielkości kamienie, laski, czapki, zarzutki, że już pomnę dachy. Nawet ciężka krowa zniknęła memu sąsiadowi w czasie wiatru halnego, a w sklepie nowego rzeźnika kiełbasy, szynki i salcesony.

Skromne panie w dni zapowietrzone halnym na ulice nie wychodzą, a słabszej konstrukcji mężczyźni trzymają się oburącz drzew lub leżą plackiem pod pierwszym lepszym płotem, zwłaszcza gdy zadługo siedzieli przy bufecie. W przeciwieństwie do halnego, który płynąc z południa musi być ciepłym bo wieje od gorących naszych bratanków Madziarów, zimnym jest orawski. Zimnym zaś jest z tego powodu, żeśmy sobie — jak twierdzą politycy — Orawę późno przypomnieli, a ciepłotę serca podnosiliśmy na gwałt z powodu plebiscytu. O wietrze północnym — nawet niema co mówić, bo jest tak rzadki jak nauka w zakopiańskiej 5 klasowej szkole ludowej; z jakiego zaś powodu, tego nie wiem.

Jestem u kresu naukowego wykładu. Chcę wierzyć, że, choć o wiatrach mówiłem, na wiatr nie mówiłem, żeście Państwo uważali, należycie zrozumieli i wiecie już, jaki jest klimat Zakopanego i dlaczegoście tu, a nie gdzieindziej płuć swoje przywieźli. Na przyszłą lekcję pytam, a narazie kończę okrzykiem: Klimat Zakopanego... niech djabli wezmą!

Teofil K.

## KRONIKA

**Biuro Redakcji i Administracji** — w Bazarze Polskim, przy Krupówkach — otwarte: w poniedziałki, środy i piątki od g. 12 do 1 pop.

**Rozkład jazdy pociągów kolejowych** do dnia 1 września r. b.

Do Zakopanego przychodzą: o g. 6 m. 15 z Krakowa i Nowego Sącza; g. 11 m. 10 z Chabówki; g. 12 (posp.) z Warszawy i Lwowa; g. 17 m. 18 (g. 5 m. 18 pop.) z Nowego Targu (tylko w poniedziałki, czwartki i soboty); g. 21 m. 52 (g. 9 m. 52 wiecz.) z Krakowa.

Z Zakopanego odchodzą: o g. 6 m. 35 do Nowego Targu (tylko w poniedziałki, czwartki i soboty); g. 7 m. 50 do Krakowa; g. 14 (g. 2. pop.) do Chabówki i Nowego Sącza; g. 17 m. 45 (g. 5 m. 45 pop.) do Warszawy i Lwowa (posp.); g. 21 m. 54 (g. 9 m. 54 wiecz.) do Krakowa i Nowego Sącza.

**P. K. O.** Wiele rodzin udaje się obecnie na wywczasy letnie. Jest to połączone nie tylko ze znacznym wydatkiem, ale i z koniecznością przechowywania przy sobie większych sum pieniędzy. Szczególniej w obecnych czasach nadmiernej drożyzny, wyjeżdżający zaopatruje się w gotówkę wcale pokątną, bo sięgającą dziesiątków a nawet setek tysięcy. Naraża to obywateli naszych na przeróżne niebezpieczeństwa. Jako sposób zaradczy nasuwa się rozwiązanie bodaj najprostsze: Poczta Kasa Oszczędności i wszystkie urzędy pocztowe wydają książeczki wkładowe, na mocy których podnosić można w każdym urzędzie pocztowym gotówkę. Przyczem urzędy pocztowe wypłacają bezzwłocznie po 1000 mar. dziennie, większe zaś sumy po wskazaniu przez właściciela książeczki urzędu pocztowego, w którym wypłata ma nastąpić.

Mniemamy, iż w ten sposób wyjeżdżający na wywczasy osiągną korzyści doniosłe przez zabezpieczenie własnej gotówki, zachowując możliwość łatwego dysponowania nią i pobierania od niej procentu.

**Zgon uczonej Polki.** Dnia 27 maja b. r. zmarła w Bristolu, w Anglii Marja Czaplicka, profesor antropologii uniwersytetu oksfordzkiego i antropologii w Bristolu.

Warszawianka rodem, pracowała naprzód w dziedzinie pedagogii, drukując artykuły w pe-

dagogicznych czasopismach (osobno opowiadanie w książce „Olek Niedziela”), studjowała geografję pod kierunkiem prof. Nałkowskiego, wkońcu postanowiła poświęcić się antropologii. W tym celu wyjechała do Anglii, za parę lat otrzymała dyplom na uniwersytecie w Oksfordzie, a w krótko asystenturę. Prace jej antropologiczne poczęły się ukazywać w czasopismach fachowych i w poważnych angielskich miesięcznikach.

Jak ją ceniono w kołach naukowych, dowód że gdy w r. 1913 wybrała się z Anglii ekspedycja naukowa do Syberji północnej, złożona z poważnych uczonych: przyrodników, geografów geologów i t. d., Jej, młodej dziewczynie, powierzono kierownictwo ekspedycji. — Miała też s. p. Marja C. duże zdolności poetyckie. Do pracowni swej jednak nie dawała dostępu — słabości.

„Marzenie! Nie rozrywaj myśli moich wątku,  
Nie wracaj wabnych kształtów minionej ułudzie  
Bo muszę tę zę ważną stawić od początku  
O pewnym, dawno zmarłym, zapomnianym ludzie.”

Była w tem krewną po duchu Zofji Kowalewskiej. — Umysł świetny, renesansowy, — wielka szlachetna ambicja — wola hartowna. Zgon Jej przedwczesny (liczyła zaledwie lat 32) jest dużą stratą dla Polski, której imię wśród obcych tak długo jeszcze mogła świetnić sobą — uderzy też głębokim żalem w tych, którzy mieli kiedyś szczęście zbliżyć się ku Niej.

S. p. Marja C. bawiła w Zakopanem przez zimę w roku 1910.

**Dr Stanisław Janikiewicz**, który od wiosny r. 1916 pełnił obowiązki starszego lekarza powiatowego w Nowotarszczyźnie, został powołany do Okręgowego Urzędu Zdrowia w Krakowie na stanowisko inspektora lekarskiego.

Jako „fizyk” jeszcze za czasów austriackich a później jako polski już urzędnik, dr Janikiewicz rozwinął gorliwą działalność sanitarną w powiecie naszym, bardzo i oddawna pod tym względem zaniedbanym. Zakopanemu przysłużył się częstymi rewizjami sklepów i pensjonatów, których właściciele przestawali Go wprawdzie miłować, lecz tylko ludzi nijakich lubią, lekceważąc, wszyscy.

Osobnym tytułem zasługi obywatelskiej dra Janikiewicza w dniach przełomowych Rzeczypospolitej i Podhala był wybitny udział Jego w walce z tyfusem i ospą w zagrożonym Murnem, na Orawie. Rychły czyn Jego i trud zorganizowanej przezeń — bohaterskiej placówki sanitarnej, złożonej z dra Żelaznego, paru medyków i kilku sanitariuszek — był jednym z tych wystąpień polskich na ziemi plebiscytowej, które, jako dowód naszej cywilizacyjnej sprawności, zadziwiło obcych a wśród ludności tamtejszej pozostało jako dobra po rodakach pamiętka.

W szarej pracy codziennej i w chwilach wyjątkowych — opuszczający nas lekarz i urzędnik był człowiekiem dobrym i dzielnym.

J. D.

**Z listów do Redakcji.** Od kilku miesięcy coraz częściej przybywają do Zakopanego ze wschodnich stron Polski włościanie i robotnicy chorzy na gruźlicę, celem ratowania swego zdrowia. Przybywający są najczęściej chorzy na tak ciężkie postacie gruźlicy płucnej, że wysyłanie ich w takim stanie jest zupełnie bezcelowe, a narażanie ich na podróż długą i męczącą sprawia, że przybywają tutaj w stanie pełnego wyczerpania.

Ludzie ci nie mogą znaleźć pomieszczenia, gdyż nikt ich przyjąć nie chce, tułają się ostatkiem sił od domu do domu i po kilku dniach zmuszeni są wracać do domu w stanie gorszym niż przybyli.

Względem ludzkości każą upraszać Szanowną Redakcję, — by podała do wiadomości publicznej, że w Zakopanem niema ani sanatorjów ludowych dla niezamożnych ludzi, ani żadnych zakładów dobroczynnych, któreby ciężko chorymi, przybyłymi do tego uzdrowiska się zajęły, że zatem ciężko chorzy narażani są na ciężkie przejścia bez żadnej korzyści.

Istnieją wprawdzie dwa sanatoria o typie humanitarnym, a to „Bratnia Pomoc” i „Odrodzenie”, przeznaczone tylko dla kształcącej się młodzieży, do których jednak przyjęcie musi być przynajmniej na kilka miesięcy przedtem zgłoszone.

Dopóki więc odpowiednie czynniki nie stworzą w naszym uzdrowisku instytucji, dających

opiekę podobnym właśnie jednostkom, należy czuwać nad tem, żeby takich nędzarzy nie wysyłano do Zakopanego.

Dr Tadeusz Gabryszewski

\* \* \*

Rzecz wydrukowana w numerze poprzednim „Gazety Zakopiańskiej” p. t. „Z Rady gminnej” wystarczyłaby najzupełniej, aby utrzymać p. Kozłowski na stanowisku naczelnika gminy, gdyby nie brak pewnych uchwał, o których Rada gminna „zabacyła”.

Rada gminna i obywatele zakopiańscy zbyt idealnie wyobrażają sobie stanowisko względnie pracę związaną ze stanowiskiem, które zajmuje p. Kozłowski w Zakopanem. Zapominając o tem że p. K. przy swojej wybitnej inteligencji, energii i pomysłowości na każdym polu — poświęcając się w zupełności pracy ideowej (bo nawet jako naczelnik gminy odpowiednio do jego poborów pensyjnych — inaczej tego nazwać nie można) napotyka na przeszkody materialne — tamujące rozwój tej pracy.

Rada gminna, tworząca zespół obywateli dobrze sytuowanych — w zapamiętłym egoizmie — nie chce sobie i swym nieziemskim — dotyczącym poprawy bytu urzędników — uchwałą, przypisać może najgłośniejszy powód rezygnacji naczelnika gminy. Nie wie o tem, że jeżeli praca urzędników, którym rozwój Zakopanego powierzono, ma być naprawdę korzystną i intensywną — należy im stworzyć takie warunki materialne, któreby w zupełności pozwoliły oddać się temu zadaniu — a nie kazały zużywać większą część energii i pomysłów na dobieranie podstaw dla utrzymania siebie i rodziny przy życiu.

Zechce Szanowna Redakcja parę tych słów podać do wiadomości Panom tym w Radzie gminnej Zakopanego, którzy poza nienormalnie wydzielowanymi pojęciami pod pewnymi względami nie widzą całkiem pospolite, prozy życiowej.

Przyjaciel

**Śnieg** padał w Zakopanem w nocy z dnia 21 na 22 b. m.

† **Helena Karpowiczowa**, żona właściciela hotelu i restauracji w Zakopanem, zmarła dnia 13. b. m.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum nowotarskim złożyli p. p.: Jonasz Jupiter, Stanisław Mendłowski i Franciszek Semsek — z odznaczeniem; Franciszek Bednarczyk, Wincenty Bryniarski, Mieczysław Czaja, Jan Czarniak, Czesław Ekiert, Bruno Fischer, Roman Fit, Adam Gutfreund, Stanisław Jachymiak, Jan Janota, Stanisław Karpiel Franciszek Koziół, Józef Kral, Andrzej Krzeptowski, Wojciech Łukaszczyk, Józef Majerczak, Józef Marcinów, Jan Parzygnat, Edward Pintner, Józef Plewa, Romuald Pajerski, Władysław Rusinek, Mieczysław Różycki, Adam Sołtys, Stanisław Starczowski, Zbigniew Wardała i Kajetan Janowicz, — Major Braun, Marja Dworżańska, Julja Hammerschlag, Walerja Herżówna Helena Krzystyniakówna, Zofja Panczakiewiczówna, Adam Jaciński i Janina Wierciakówna.

**Oddział poznański Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego**, urządza dwie wycieczki w Tatry jedną pod kierownictwem p. insp. Mroczkowskiego z Obornik, a drugą dla uczniów szkół średnich, pod kierownictwem prof. Dedio i ks. prof. Janickiego.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu omawiano sposoby i środki, któreby się przyczyniły do rozwoju Towarzystwa. By zainteresować społeczeństwo Tatrami, postanowiono umieszczać ideowe, aktualne artykuły w prasie, wzmiankowano palące kwestje jak „żydostwo w Zakopanem”. „Tatry jako teren politycznej akcji polskiej”.

Na sezon zimowy proponuje się dwojakie zebrania: towarzyskie i odczyty publiczne. Osobna komisja propagandy złożona z p. p. prof. Jakóbskiego, insp. Mroczkowskiego, prof. Kilarzkiego i dyr. Smoluchowskiego, czuwać będzie nad realizacją określonego programu.

Zapisy na członków P. T. T. przyjmuje sekretarjat: Kwiatowa 3, I. p.

**Echa sądowe.** Sąd okręgowy w Nowym Sączu skazał wyrokiem zaocznym z dnia 15. b. m. I. cz. Vr IX. J. 226/21 p. Walerję Jędrzejowiczową z Zakopanego, za żądanie nadmiernego czynszu najmu mieszkania od p. p. Bernarda



i Konstancji hr. Łubieńskich na grzywnę: 10.000 mar., zamienioną w razie nieściągalności na areszt 50 dniowy, ogłoszenie wyroku przez 14 dni na domu i ponoszenie kosztów postępowania.

Poszkodowanych zastępował na rozprawie adwokat dr Eugeniusz Dzikiewicz.

**O nazwę gimnazjum nowotarskiego.** Dowiadujemy się, iż Ministerstwo oświecenia publicznego wezwało dyrektora gimnazjum w Nowym Targu do przedłożenia wniosku w sprawie nazwy tego zakładu. Sądzymy, iż należy nowotarskie gimnazjum określić nazwiskiem kogoś z zasłużonych dla Podhala osobistości. Wobec tego, że z nazwiskiem dra Chałubińskiego połączone jest już Muzeum Tatrzańskie, zaś Dom Wycieczkowy w Zakopanem poświęcono pamięci ks. Stolarczyka, wobec tego, że nazwisko Witkiewicza powinno się łączyć z którąś z instytucji zakopiańskich, — proponujemy od siebie nazwę „Gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu”. W ten sposób uczci zakład pamięć jednego z gorących miłośników Podhala, pierwszego badacza góralskiego ludu, którego zbliża więcej do stolicy Podhala pobyt w Łopusznej, niż w Tatrach. Można by nazwać zakład od Staszica, pierwszego polskiego badacza Tatr, lub od Konarskiego, związanego ze szkołą pijarską w Podolińcu na Spiszu; wiele jednak już instytucji w Polsce nosi to wezwanie. **DOZ.**

**Z Muzeum Tatrzańkiego.** Ofiary złożyli w dalszym ciągu po 10.000 marek: Akcyjny Bank Związkowy w Zakopanem, Sanatorium im. dr Dłuskich, pacjenci i personel Sanatorium im. dr Dłuskich, Kazimierz i Urszula Brzozowscy, Leon Makowiecki, J. i W. Kowalscy, Jan Wróblewski; Spółka „Kilim” 30.000 mar.

Roboty budowlane w Muzeum postępują naprzód. Rozpoczęto budowę schodów zewnętrznych, uzupełnia się roboty ciesielskie, nadto, licząc się ze spadkiem waluty, przystąpił zarząd bezwzględnie do zaprowadzenia instalacji wodociągowej i elektrycznej, planowanej na jesień. Założenie tych instalacji opóźni nieco otwarcie zbiorów dla publiczności, jest jednak naglącą potrzebą.

Na projekt ozdobienia klatki schodowej, hallu i przedsionka ogłosił zarząd konkurs w skromnych rozmiarach dla braku funduszy.

Zbiory etnograficzne inwentaryzuje się obecnie wedle jednolitego systemu. Powiększyły się one niemało w ostatnim roku administracyjnym czy to drogą darów (zbiory po ś. p. Lesieckim, dr Dłuskiej, p. Moczyłowskiego i p. Praussa, zbiory z funduszu b. Komitetu spisko-orawskiego i inne drobniejsze) czy drogą zakupów. Ostatnią cenną ofiarą jest darowizna zbiorów wielkiej wartości p. Dembowskiej, znanych powszechnie z opracowań Matlakowskiego. Będą one stanowić urządzenie wnętrza izby góralskiej. — Powiększyła się nadto biblioteka, z małymi wyjątkami drogą darów.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności przedstawi zarząd na Walnem Zgromadzeniu w sierpniu i poda w czasopismach do wiadomości społeczeństwa.

## Z pracy nad młodzieżą rękodzielniczą w Zakopanem

Nie jest jeszcze tak źle w naszym społeczeństwie, jakby się zdawało. Krzykacz krzyczą, politycy politykują, rozbawieni bawią się — ale ludzie dobrej woli pracują także — cicho a wytrwale — nad świetlanem Jutrem narodu.

Przykładem takiej cichej, wytrwałej pracy są w naszym mieście Związki młodzieży rękodzielniczej męskiej i żeńskiej, założone już przed kilku laty. Związki te mają na celu zaopiekowanie się młodzieżą rękodzielniczą, a w szczególności umożliwienie jej pożytecznego a przyjemnego spędzania czasu wolnego od pracy. Rzecz jasna, że taki program Związków wymaga od ludzi oddanych pracy nad nimi młodzieńczego zapału, prawdziwego umiłowania i zrozumienia młodszego pokolenia, a przede wszystkim tego ducha, co to „w dal zapatrzony”, umie jednak krokiem pewnym i śmiałym naprzód dążyć, a dążyć....

Najlepszym przykładem wielkiej potrzeby i żywotności zarazem wspomnianych Związków jest pokaźna liczba ich członków, a mianowicie Związki liczą 65 chłopców, a 40 dziewcząt. Można sobie wyobrazić, co to za szerokie i sympatyczne zarazem pole działania w kierunku zabawienia i pożytecznego zarazem zajęcia tak stosunkowo licznej młodzieży w chwilach wolnych od pracy! Urządza się więc przedstawienia, chóry, wycieczki, w zimie znajdują wzięcie saneczki i narty, a wszystko to wpływa niezmiennie dodatnio na zdrowie duchowe i fizyczne młodzieży, bo z jednej strony odwołuje ją od zgubnych wpływów i następstw nudy i gorszego jeszcze szukania niewłaściwego zajęcia się i zabawienia, a z drugiej kształci wrażliwy umysł młody i urabia go wszechstronnie. Z urządzonych w ostatnich czasach przedstawień, wymienić należy następujące: „Betleem polskie”, „Fabiola”, „Nie wolnica tańcząca”, „Na nic żydowskie swaty”, „Król a biskup”, „Stanko powstaniec”.

Wycieczki były urządzone najczęściej półdniowe — do Czarnego Stawu, na Kalatówki, do dol. Strążyskiej, na Giewont i inne. Niedawno, bo w ubiegłym tygodniu odbyła młodzież przepiękną a pożyteczną wycieczkę, którą niejedną i niejedną z uczestników wspominać będzie całe życie — a mianowicie do Krakowa i Wieliczki.

Niezmiennie ważnym krokiem naprzód w rozwoju Związków młodzieży rękodzielniczej jest fakt, że dzięki staraniom energicznego a niezmordowanego w swej pracy społecznej, profesora szkoły Zawodowej, p. Al. Niwelińskiego otrzymały te Związki „szkołę doksztalającą im. gen. Hallera”. W szkole tej, po pracy zawodowej, w wieczornych godzinach uzupełnia młodzież męską i żeńską w pokaźnej liczbie 105, swe ogólne wykształcenie i wyrabia się na dzielnych a światłych rękodzielników i dobrych synów Ojczyzny i Kościoła. W połowie miesiąca maja odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego we wspomnianej szkole doksztalającej. W prostych a rzetelnych słowach dziękowała młodzież swym przełożonym i dobrodziejom za trud i pracę nad nią, dając tem dowód, że rozumie co zawdzięcza tym, którzy dla niej pracują.

Tyle o pracy nad młodzieżą rękodzielniczą w naszym mieście. Dodać jeszcze należy, że niezmierna szkoda, iż ważną tą pracą nie zainteresowały się dotychczas niestety szersze warstwy zakopiańskiego społeczeństwa. Dziwić się i smuć trzeba, gdy się pomyśli, że wogóle praca nad świetlanem Jutrem narodu złożona jest na barki jednostek, które upadają czasem pod ciężarem zajęć. W tym wypadku, w Związkach młodzieży rękodzielniczej jest takim „spiritus movens”, duszą całej akcji tak pożytecznej a żywotnej, rzeczywiście podziwu godny Ks. Korzonkiewicz, który — z energią i zapałem iście młodzieńczym, o wszystkim prawie sam pamięta, wszystko przewiduje, o wszystkim się troszczy i radby ukochanym przez siebie Związkom — jako mówią — nieba przychylić. Z pań które pracują w Związku młodzieży żeńskiej także niewiele da się wymienić. Gdyby nie przeznaczna p. E. Urbanowa i dzielna p. K. Sokołowska do niedawnego czasu nie byłoby więcej nazwisk do wymienienia. Przyszłość może przyniesie w tym kierunku zmiany na lepsze... Nie można przecież przypuścić, żeby poza wymienionymi ludźmi nie było w Zakopanem więcej ludzi zdolnych do młodzieńczego zapału i tak pożytecznej pracy dla dobra Ojczyzny...

Z. T.

## Pensjonat Marji Witkiewiczowej przeniesiony

został z willi „Wawel”  
do willi „Tatry”, Chramcówki 21.

**„Nasz Sklep”**  
Stow. zarejestr. z ogr. poręką  
w Zakopanem, ul. Nowotarska 5.  
Najtańsze źródło zakupu!

Czcionkami drukarni Jana Trybuły w Zakopanem.

## Drobne ogłoszenia

(30 mar. za słowo, najmniej 150 mar.)

„Oko”, biuro detektywne i handlowo-informacyjne: Poznań, pl. Wolności 6.

Kazio, przyjeżdżaj, mam mieszkanie.

Darmo skutecznie wypłaty w uzdrowiskach  
Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie, pl.  
Napoleona 8.

Bolek z Krakowa ma list p. r. Kazia.

Błagam Cię — wróć do Poronina. — H.

Meble na letniska poleca fabryka „Dąb”:  
Lwów, Łyczakowska 27.

Maryna, przyjeźdź na lody, jest Stefan. —  
Wikcia.

**Pensjonat „Zacisze”  
i „Bochdanówka”  
ALEKSANDRY PARCZEWSKIEJ**  
w Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza  
otwarty cały rok.

**Pierwszorzędny  
Zakład Krawiecki Męski**  
pod firmą: **PIOTR LAL** Krupówki 91.  
wykonywa zlecenia z własnych jakoteż i z dostarczonych materiałów solidnie i po cenach umiarkowanych.

## Ogłoszenie.

Na podstawie Statutu Uzdrowiska ustala się wymiar taks od gości poczynając od dnia 1 czerwca r. 1921 w następujący sposób:

za pobyt 1-tygodniowy od jednej osoby 100 mar., za pobyt 2-tyg. 180 mar., za pobyt 3-tyg. 250 mar., za pobyt 4-tyg. 350 mar., za pobyt 5-tyg. 430 mar., za pobyt 6-tyg. 500 mar. — za każdy miesiąc ponad 6 tygodni 100 mar.

Rodzina składająca się z więcej, niż z trzech członków płaci tylko za trzech, pozostali zaś są wolni od taksy. Za rodzinę uważa się męża, żonę, synów nieżonatych i córki niezamężne, o ile nie prowadzą oddzielnego gospodarstwa.

A. Zwolnieni od płacenia taksy są: Dzieci do lat 10, służba domowa, właściciele domów i gruntów w obrębie stacji klimatycznej z rodzinami, osoby wykonywujące w Zakopanem swój urząd lub zawód z rodzinami, lekarze i dziennikarze z rodzinami.

B. Połowę taksy płacą: Oficerowie do rangi kapitana włącznie, oraz funkcjonariusze państwowi do rangi VIII włącznie, o ile posiadają na swym utrzymaniu rodzinę.

Jakichkolwiek innych ulg w płaceniu taksy klimatycznej przyznawać się nie będzie.

Rządowy Inspektor Stacji klimatycznej  
i przewodniczący Komisji klimatycznej  
Dr Korczyński, m. p.

Towary kolonialne, artykuły pierwszej potrzeby, tłuszcze, czekolady deserowe i kuchenne, mydła toaletowe, papier listowy. Masło miodowe — Makaron włoski. Chleb codziennie świeży.